

Szwankowski, Eugeniusz

"Ceny w Warszawie w latach 1816-1914", Stanisław Siegel, Poznań 1949 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 42, 468-473

1951

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Szelągowskiego drukowaną w Księdze pamiątkowej ku czci Balzera. S. Tarnowski, jako brodac, nie mógł pozować Matejce do postaci Batoryego (s. 160), ale w płótnie pt. Batory pod Pskowem figuruje pod postacią Żółkiewskiego. Pomnik raperswiliński inaugurowano w r. 1868, a nie w 1869 (s. 164). Gołuchowski wrócił na namiestnictwo w r. 1871, a nie w 1870 (s. 186). Organ Smolki nazywał się Dziennik Lwowski, nie Dziennik Narodowy (s. 172).

A teraz odsuwając na bok te drobiazgi, zakończmy słowem uznania dla trudu, jaki sobie zadał Autor w obcej dla siebie dziedzinie, oraz dla pięknej formy jego dzieła. Jasny styl, efektywność porównań, umiejętne operowanie cytata i anegdotą — z tym wszystkim oswojeni są nie od dzisiaj czytelnicy prac literackich prof. Wyki. W dziedzinie historycznej dużo trudniej u nas o poważne prace, które by się czytało tak lekko i z tak nie słabnącym zainteresowaniem. Bądźmy więc wdzięczni Autorowi, że zechciał trochę nas, historyków, wyręczyć: sądzimy, że z biegiem lat rachunek się wyrówna i że nowe opracowania historyków polskich utworzą wreszcie ową podbudowę, tak niezbędną dla polonistycznych badań.

S. Kieniewicz

Siegel Stanisław: *Ceny w Warszawie w latach 1816 — 1914. Badania z dziejów społecznych i gospodarczych* nr 37. Poznań 1949, s. 320, przedm. prof. St. Horszowskiego.

Jest to trzeci i ostatni tom *Cen w Warszawie*; pierwszy opracował dr Adamczyk, a drugi z kolei, obejmujący lata 1701 — 1815, dr Siegel, ani więc zagadnienie, ani sama Warszawa nie są mu obce. Zarówno jednak epoka, jak i charakter źródeł są inne w XIX w. Dominują w tym okresie formalne wykazy i tabele sporządzane dla władz, a w latach późniejszych również źródła drukowane, mianowicie dzienniki i czasopisma. Uzupełnienie tych źródeł stanowią akta cen towarów i wiadomości o produktach na targach, oraz listy płacy, akta budowy domów, gmachów rządowych i kanałów. Autor zbadał jeszcze przed wojną dwa archiwa warszawskie: Archiwum Akt Dawnych i Archiwum Miejskie i wykorzystał nader obfite materiały, które znajdowały się w nich wówczas, a dziś w ogromnej większości już nie istnieją. Są jednak pewne luki w zebranych materiałach źródłowych: uzupełnieniem byłby zespół ocalałych akt warszawskiego rządu gubernialnego i dokumenty znajdujące się w oddziale Archiwum Głównego na Forcie Sokolnickiego. Z materiałów zniszczonych przez Niemców, a przechowywanych do r. 1914 w Archiwum Miejskim, nie wykorzystano akt szpitalnictwa i dobroczynności (akta te nie miały nic wspólnego z 23 woluminami cytowanymi przez autora). Jeszcze ważniejsze byłyby księgi dochodów i wydatków Kasy Głównej Ekonomicznej m. Warszawy oraz kasy miejskiej z lat 1816 — 1914. W przeciwieństwie do rachunków „zdeklasowanych przez globalne ujmowanie różnych pozycji budżetowych wydatków i dochodów miejskich“, księgi podawały bardzo szczegółowo najdrobniejsze nawet pozycje. Uwzględnienie mniej ciekawych rachunków przy jednoczesnym pominięciu wartościowych ksiąg można uważać za najdotkliwszy brak w wyzyskaniu źródeł. Również listy płacy pracowników miejskich autor przestudiował tylko do r. 1893, choć w Archiwum znajdowały się wszystkie aż do r. 1914, ale w innym zespole tzw. akt wydziałowych. Brak ten odbił się ujemnie na rozdziale *Rozwój płac* oraz na tablicy 7 *Płace roczne funkcjonariuszy miejskich. Grupa I, wykazy cen z lat*

1831 — 1914, zawiera wykazy tylko do r. 1896. Mimo tych opuszczeń autor uzyskał obfity materiał archiwalny

Szwankuje nieco podawanie sygnatur akt z Archiwum Miejskiego. Nie ma to obecnie wielkiego znaczenia z powodu zniszczenia tych akt, mimo to należało zaznaczyć, że prawie wszystkie akta przez autora wyszczególnione, a więc zarówno wspomniane rachunki Kasy Gł. Ekonomicznej, jak listy płacy, akta budownicze, miar i wag, szpitalne itp. pochodzą z wielkiego zespołu akt grupowych. Każda z tych grup akt oznaczona była liczbą rzymską, której dr Siegel nie podał. Wreszcie należy dodać, że przyczyną braku w Archiwum Miejskim materiałów źródłowych sprzed r. 1866 były nie tyle brakowania, jak twierdzi dr Siegel, ile pożar ratusza wraz z archiwum w r. 1863. Jeśli chodzi o źródła, a właściwie o ich wiarygodność, to budzą wątpliwości wykazy cen, i to nie tylko, jak pisze autor, wykazy Archiwum Miejskiego od 1904 r., lecz z całego okresu. Mianowicie duże zastrzeżenia musi nasunąć wyliczenie średnich cen. Metoda domorosłych statystyków ówczesnych polegała na dodawaniu zanotowanej ceny najwyższej do najniższej i dzieleniu otrzymanej sumy przez dwa. Autorzy wykazów nie uwzględniali więc ilości transakcji po cenach bądź wyższych, bądź też niższych. Na podstawie tak mechanicznie uzyskanych średnich cen dziennych lub tygodniowych obliczano średnią miesięczną, również fałszywą lub niepewną. Zachodzi obawa, czy autor pracy nie oparł się na tych średnich miesięcznych bez zestawienia ich z danymi uzyskanymi z innych źródeł. Rozdział IV Metoda pracy nie daje nam dostatecznie wyraźnej odpowiedzi na te wątpliwości. Źródła drukowane wyzyskano w pracy sumiennie. Natomiast w wykazie literatury znalazło się wiele prac zbędnych, nawet bałamutnych, przy jednoczesnym pominięciu ważnych pozycji. Do pozycji zbędnych zaliczyć trzeba m. in. broszurki Rydla Warszawa, jej dzieje kulturalne i wojenne (pracę potraktowaną literacko), Gawędy o Warszawie Galińskiego i inne. Natomiast zabrakło takich prac, jak Górskiego Gospodarka finansowa Warszawy, Korotyńskiego Ludność Warszawy. (Kalendarz polityczno-historyczny r. 1916), wydawnictwo jubileuszowe Magistratu Warszawa, zawierające kilkanaście zasadniczych rozpraw, m. in. Strzeleckiego o ludności Warszawy w XIX w. i pocz. w. XX. Dalej brak prac Babińskiego Obraz porównawczy budżetów Warszawy, Derengowskiego Płace pracowników miejskich wczoraj i dziś, wreszcie drukowanej już po wojnie w Biuletynie Historii Sztuki i Kultury rozprawy A. Gieysztor, S. Herbsta i E. Szwankowskiego Kształty Warszawy, w której m. i. znaleźć można dane o ilości domów w Warszawie w XIX w. i o rozbudowie miasta. Nieuwzględnienie tych monografii sprawiło, że autor we wstępie do swej pracy formułuje wiele mylnych poglądów na rolę Warszawy w zeszłym stuleciu i popełnia dość liczne błędy w zestawieniu liczbowym ludności Warszawy, opartym przede wszystkim na bardzo słabej pracy Eilego Warszawa z drewnianej murywanej. I tak liczba mieszkańców Warszawy w r. 1830 podana przez dra Siegla za Eilem na 114 tysięcy wynosiła w rzeczywistości 145 tysięcy (patrz prace Korotyńskiego i Strzeleckiego). W wykazie źródeł drukowanych brak Obzorów Goroda Warszawy, a przy kalendarzach nie podano, czy są Jaworskiego czy Ungera.

Jeszcze bardziej szkodliwym okazało się dla Cen Warszawy oparcie się na Rysie historyczno-statystycznym Sobieszczańskiego. Cenny składniad Rys wymaga krytycznego podejścia. Sobieszczański, zaciekle zwolennik Rosji cesarskiej i cenzor, sztucznie rozbił jednolity okres rozwoju Warszawy za Królestwa Kongresowego na dwa okresy, rozgraniczne datą wstąpienia na

tron Cara Mikołaja I. Ten drugi, „mikołajewski“ okres Królestwa powiązał z epoką paskiewiczowską, włączając jego osiągnięcia w rozwoju Warszawy do martwej epoki czasów Paskiewicza. W związku z tym we wstępie do pracy dra Siegla okres upadku miasta w ciągu kilkunastu lat po powstaniu listopadowym przedstawiony został jako okres *prosperity* i rozbudowy. I tak już na początku wstępu autor twierdzi, że Warszawa zawsze doznawała poparcia rządów carskich, co, jak wiemy, nie zgadza się z rzeczywistym stosunkiem caratu do naszej stolicy; chyba że przyjmiemy za główny przejaw tej epoki podział miasta na cyrkuły policyjne, o czym wzmiankę tak niezręcznie doczepiono do tekstu w przypisie 1. Przykładowo wspomnę o zlikwidowaniu największej bodaj gałęzi przemysłu warszawskiego po r. 1831, o zamknięciu kilkunastu fabryk sukna oraz o dławieniu życia gospodarczego i rozbudowy miasta przez obciążenie go olbrzymimi kosztami budowy Cy-tadeli; warto przypomnieć także fatalny stan przedmieść w ciągu całego wieku XIX i aż do 1914 r. (zabudowa, brak bruków, kanalizacji itp.). O tym samym świadczy również stan szkolnictwa warszawskiego już od czasów min. Grabowskiego i przerażająca ilość analfabetów przed I wojną światową.

Należy sprostować twierdzenie dra Siegla, że zastój po powstaniu r. 1830 — 1831 był chwilowy i trwał tylko do r. 1833. Nie, zastój ten przeciągnął się aż do r. 1845. W ciągu pierwszych 15 lat popowstaniowych nie przeprowadzono prawie żadnych prac inwestycyjnych prócz doraźnych remontów bruków. Dopiero budowa wiaduktu Pancera (1844 — 1846) i kolei wiedeńskiej (1844 — 1847) ruszyła sprawę inwestycji. Również i ruch budowlany ustaje na kilkanaście lat mimo znacznych zniszczeń spowodowanych przez walki toczone podczas powstania (około 200 domów zniszczonych) i pomimo wyburzenia dzielnicy mieszkalnej Żoliborza pod cy-tadelę. Wystarczy porównać plany Warszawy Koriota z 1829 r. i Rychtera z 1838 r., aby przekonać się, że w tych latach miasto nie rozbudowało się prawie wcale. W okresie 1816 — 1830 przybywało corocznie po kilka tysięcy mieszkańców (do 7000) i, jak wspomnieliśmy, w przedzień wybuchu powstania Warszawa liczyła 145 tys. ludności; po powstaniu jednak liczba ta gwałtownie spadła i tak słabo później rosła, że powróciła do poprzedniej wysokości dopiero w r. 1843, podczas gdy przy zachowaniu tego samego przyrostu powinnyby wówczas wynosić przeszło 200 tysięcy. Przyrost mieszkańców opierał się przede wszystkim na imigracji z miast prowincjonalnych i wsi, przyrost naturalny był stosunkowo niewielki z powodu dużej śmiertelności. Dr Siegel twierdzi, że po uwłaszczeniu włościan Warszawa z tytułu swego stołecznego charakteru urasta do rzędu pierwszych miast europejskich. Otóż Warszawa wówczas nie posiadała tytułu stolicy, szczególnie po r. 1833, kiedy stała się tylko jednym z miast gubernialnych położonym na przecięciu się linii komunikacyjnych. Rozwój jej oparł się nie na tytule stołecznym, lecz na ześrodkowaniu handlu oraz na rozwoju przemysłu. Nie można również zgodzić się z twierdzeniem, że Warszawa w drugiej połowie XIX w. stanęła w rzędzie pierwszych miast Europy. Nie była jedną z pierwszych ani co do wielkości, ani co do zewnętrznej postaci (porównaj prace Suligowskiego).

Ocena gospodarki finansowej miasta też nie jest całkowicie słuszna. We wcześniejszych latach omawianego okresu faktyczne dochody i wydatki różniły się, i to niekiedy b. znacznie, od preliminowanych. Wynikało to niezbitcie z niewyzyskanych przez autora ksiąg Kasy Głównej Ekonomicznej. Równowagę budżetową osiągały władze miejskie niejednokrotnie przez nielegalne operacje finansowe, jak pokrywanie deficytu z funduszy depozytowych. Oszczędzono przede wszystkim na wydatkach inwestycyjnych, obcinając je lub opóźniając podjęcie prac ze szkodą dla mieszkańców. I dopiero w czasach prezydenta Starynkiewicza (1875 — 1892)

nastąpił zasadniczy przełom w przeprowadzaniu inwestycji (nowoczesne wodociągi, kanalizacje, tramwaje i in.). Inwestycje te oparły się o pożyczki. Przy podawaniu wysokości budżetu miejskiego w przypisie 10 na str. 4 należało zaznaczyć, że budżet od r. 1850 obliczany jest w rublach, a nie w złotych, nie mógł bowiem spaść w ciągu tego dziesięciolecia do 1/5.

Wątpliwą wydaje się teza autora, że rozwój Warszawy postępował według z góry wytyczonych planów. Rada Budownicza i Komitet Regulacyjny usiłowały wprawdzie działać planowo, ale już ok. 1870 r. musiały ustąpić pod prężnym naporem rządu i odtąd zapanował nieskrępowany niczym liberalizm. Nie było żadnej koordynacji między działającymi na terenie miasta poszczególnymi władzami wojskowymi, kolejowymi i miejskimi. Jaskrawym przykładem braku planowania jest pocięta liniami kolejowymi Praga ze swą fatalną zabudową, oraz wszystkie przedmieścia. „Oibrzymie“ (według twierdzenia St. Siegla) sumy „łożne“ na inwestycję okazują się nikłymi w porównaniu z analogicznymi wydatkami wielkich miast europejskich, obliczonymi na jednego mieszkańca (patrz prace Suligowskiego i Górskiego). W rozdziale „czynsze mieszkalne“ natykamy się na pogląd, że wzrost ludności postępował szybciej niż rozwój ruchu budowlanego. To słuszne twierdzenie poparte jest nieścisłymi danymi statystycznymi do liczby domów w Warszawie. W 1817 r. domów mieszkalnych było nie 2000, jak to podaje dr Siegel, lecz ok. 3000 (obliczone na podstawie drukowanej taryfy domów). Poza tym autor miesza liczbę posesji z liczbą budynków mieszkalnych. Nieprawdziwe jest twierdzenie, że w pierwszej połowie XIX w. budownictwo mieszkaniowe ograniczało się w naszym mieście do mniejszych, przeważnie jednorodzinnych domów. Przeciwnie, w czasach Królestwa Kongresowego władze zakazały budowy małych domów drewnianych, popierały natomiast akcję udzielania pożyczek na budowę kamienic przeważnie o trzech kondygnacjach, często z oficynami mieszczącymi kilka albo kilkanaście mieszkań. W latach 1816 — 1830 kamienice piętrowe wyparły z ówczesnego śródmieścia jednorodzinne dworki, zmniejszając ich liczbę z 1875 na 1225 (w lewobrzeżnej Warszawie); ilość kamienic wzrosła w tym okresie z ok. 1000 do 1706, a więc prawie dwukrotnie (obliczenie autora recenzji na podstawie taryf domów). Wspomniana Rada Budownicza zatwierdzająca w latach 1817 — 1870 wszystkie projekty, zezwalała tylko na wznoszenie kamienic przeważnie dwu lub trzypiętrowych. Ilość mieszkań w kamienicach wzrasta jeszcze na skutek budowy oficyn poprzecznych i podłużnych, przez zacieśnienie zabudowy i przez wznoszenie coraz to wyższych budowli w drugiej połowie wieku (w ostatnim ćwierćwieczu ilość kondygnacji wzrosła do 5, a w początkach naszego stulecia — do 9) W tym stanie rzeczy nie liczba domów, ale liczba izb mogła by świadczyć o zwiększaniu się lub zmniejszaniu zagęszczenia ludności

Z mniej ważnych nieścisłości należy sprostować, że w r. 1881 nie przerobiono wodociągów, ale zbudowano całkowicie nowe z ogromnymi nowoczesnymi filtrami; stary wodociąg po prostu zlikwidowano. Jeśli chodzi o tramwaje, to istniały one w Warszawie dopiero od r. 1881; przed tym od r. 1865 biegła tylko przez miasto kolej konna, łącząca dworce kolejowe.

Wreszcie zestawienie ważniejszych wydarzeń i klęsk elementarnych jest bardzo niepełne. I tak brak w nim wiadomości o klęskach elementarnych w latach 1816 — 1828, które można by uzupełnić na podstawie prasy; dalej pominięto epidemię cholery w r. 1831. Sądzić można, że na rozwój cen w r. 1848 większy wpływ wywarła nie uwzględniona przez autora rewolucja oraz związany z nią kryzys i epidemia, niż odkrycia pokładów złota w Kalifornii i Australii. Następnie brak

wzmianki o wojnie krymskiej i wreszcie o strajkach w r. 1906, które tak wielkie miały znaczenie dla życia gospodarczego miasta.

Bardziej wnikliwa analiza ruchu cen przerosła siły autora, który ograniczył się, według własnych słów, do sumarycznego omówienia rozwoju cen i płac, rzeczywiście zbyt ogólnikowego i bardzo niepełnego.

Zwyzkę cen materiałów budowlanych w latach 1831—1835 przypisuje autor wzmóżonej akcji budowy domów, a nie budowie Cytadeli, pochłaniającej miliony cegieł i olbrzymie ilości innych materiałów

Natomiast bardzo dokładnie zanalizował dr Siegiel zagadnienie miar i wag oraz wprowadzenie miar rosyjskich; również zagadnienie walutowe opracował dość dobrze, z jednym zastrzeżeniem; nie dość mocno zaakcentował znaczenie obniżki wartości rubla po wojnie krymskiej i w r. 1897. Obniżka ta bowiem wywarła znaczny wpływ na poziom cen, które wyraźnie wtedy zwyżkowały.

W rozdziale *Rozwój płac* największe zastrzeżenia musi wywołać podrozdział *Niżsi funkconariusze miejscy*. Pensja stróża ustalona w r. 1893 na 120 rubli miesięcznie odpowiada poborom wyższego urzędnika miejskiego. Jeśli przyjmiemy, że jest to omyłka i sumę 120 rb. uznamy za płacę roczną, to w tych granicach nie mogła utrzymać się bez podwyżki do r. 1914, gdyż nie jest to zgodne z prawdą. W nieuwzględnianych przez autora listach płac z lat 1894—1914 najniższe pobory funkcjonariusza miejskiego po r. 1906 wynoszą 20 rb miesięcznie, czyli 240 rb. rocznie, a w r. 1913 najniższe uposażenie woźnego wynosiło 300 rb rocznie (preliminarz budżetowy na r. 1914). Niepotrzebnie zamieszczono pośród funkconariuszy miejskich mało charakterystyczne stanowisko zegarmistrza. Paradoksalnie wygląda w XX w. stanowisko pisarza.

Zestawienie wysokości czynszów mieszkalnych na stronie 125 wywołuje o tyle zastrzeżenia, że czynsz w latach 1817—1835 podany jest w rublach a nie w złotych; po przeliczeniu tych liczb na złote otrzymujemy fantastycznie wysoki czynsz roczny 433 złotych za jedną izbę w r. 1817. Suma ta przekracza zarobki wielu mieszkańców miasta. Autor nie podał, skąd zaczerpnął te dane i na czym oparł te cyfry.

Omawiając kredyt dr Siegel stwierdził stałe jego tanienie. Wziął jednak pod uwagę kredyt udzielany przez wielkie instytucje, przez banki. Kredyt ten był przeważnie niewystarczający, poza tym było go bardzo trudno uzyskać. I dlatego kredyt prywatny, a szczególnie u pokątnych wekslarzy był znacznie droższy. W latach początkowych omawianego okresu stopa procentowa wynosiła około 12% (źródło: budżety miejskie i *Rys hist.-statystyczny Sobieszczańskiego*). W związku z założeniem Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego i Banku Polskiego, oraz z akcją pożyczkową rządu kredyt znacznie potaniał, lecz stopa wniosła nieco więcej niż podaje autor: przynajmniej 6%.

Natomiast wzrost czynszów mieszkaniowych zarówno w drugiej połowie XIX, jak i w początkach naszego stulecia spowodowany był chronicznym brakiem mieszkań. W owych czasach Warszawa słyęła z drożyzny mieszkań, a czynsz pochłaniał pokaźną część zarobków warszawiaków (ok. 30%).

Dochód z przedsiębiorstw miejskich ustalił autor dopiero na r. 1883, można go było jednak podać również dla lat wcześniejszych, choćby na podstawie prac podanych przez dr Sieglę w spisie „źródeł drukowanych“. Zamieszczone w ostatnim X rozdziale zestawienie wyników badań cen oraz płac z lat 1816—1914 i z lat 1701—1815 i szukanie w obu tych okresach analogii — jest ryzykowne i nie prowadzi do celu. Obraz jest całkowicie różny, jak to zresztą wynika z zestawień

autora. Różne też były czynniki kształtujące ceny. Trudno jest też porównać Warszawę z czasów saskich czy stanisławowskich z przemysłowym i handlowym centrum kraju o 800 tysiącach mieszkańców w początkach XX w.

W całości wstępu uderza stosunkowo niewielka znajomość Warszawy dziewiętnastowiecznej. Autor przestudiował tak znaczne ilości materiału archiwalnego, przejrzał setki woluminów, przejrzał prasę warszawską całego stulecia i widać było, że zapoznał się z wcale obfitą literaturą, odnoszącą się do Warszawy zeszłowiecznej. Mimo to obraz życia miasta nie jest pełny. Pisząc o cenach w Warszawie, a więc o tym sprawdzianie życia gospodarczego miasta, który zahacza o tyle dziedzin, autor wykazał niedostateczne zrozumienie Warszawy i jej roli. Nie rzucił nawet okiem na plany ilustrujące plastycznie rozwój zabudowy oraz terytorium miasta. Sumienna, pracowita i tak bardzo pożyteczna część pracy zawarta w tablicach, indeksach i diagramach nie znalazła odpowiednika we wstępie i w słabej, wywołującej tyle zastrzeżeń, części opisowej.

E. Szwankowski